

# CZY BÓG MOŻE BŁOGOSŁAWIĆ NIENAWRACAJĄCYCH SIĘ?

źródło artykułu: <https://tysiaclecielne.pl/grzechy-wolejace-o-pomste-do-nieba,i216.html>

## GRZECHY WOŁAJĄCE O POMSTĘ DO NIEBA

### WSTĘP

[...]

Jakie rzeczywiście są grzechy wołające o pomstę do Nieba? W Katechizmie Świętego Piusa X (295) czytamy: „O grzechach tych mówi się, że wołają o pomstę do nieba, ponieważ tak uczy Duch Święty i ponieważ ich niegodziwość jest tak wielka i tak oczywista, że składają Boga, by wymierzał za nie najsurowsze kary.” Są to więc grzechy, o których mówi Pismo święte, a które są jawne i bardzo krzywdzące. Biorąc pod uwagę to, co wcześniej mówili moi rozmówcy, jest jakaś zgodność tych definicji. Intuicyjnie więc czujemy, kiedy krzywda domaga się wołania o Bożą sprawiedliwość.

Kościół wymienia cztery grupy grzechów wołających o pomstę do Nieba. Nawiązują one do biblijnego przesłania moralnego, w którym jest szczególnie wyraźne i jednoznaczne potępienie pewnych postaw w relacjach międzyludzkich. Grzechy te, zatem, nie są „wymysłem” naszych czasów, ale świadomość ich zła towarzyszy ludziom od wieków.

Za Katechizmem Kościoła Katolickiego (1867) „wołają więc do Nieba”:

- 1. krew Abla – umyślne zabójstwo (por. Rdz 4,10)**
- 2. grzech Sodomitów - grzechy rozpusty (Rdz 18,20; Rdz 19,13)**
- 3. narzekanie uciemżonego ludu w Egipcie, skarga cudzoziemca, wdowy i sieroty - krzywda wyrządzona niezdolnym do samoobrony (Wj 3,7-10; Wj 22,20-22).**
- 4. niesprawiedliwość względem najemnika - "odmowa zapłaty za wykonaną pracę"(Pwt 24,14-15; Jk 5,4; Kpł 19,13).**

Moi rozmówcy zwrócili uwagę na to, że w obecnych czasach powiedzenie o wołaniu o pomstę do nieba funkcjonuje coraz częściej jako forma żargonu, przygany i, choć zwraca uwagę na czyn niesprawiedliwy, to zdarza się go traktować „z przymrużeniem oka”. Kiedy zapoznałam się z tym, o jakie konkretnie grzechy chodzi, pomyślałam, że rzeczywiście można dziś zaobserwować spłykanie znaczenia tych grzechów. Intuicyjnie jednak wyczuwamy niegodziwości i warto za tą zdrową intuicją podążać.

W najbliższych numerach gazetki zostaną dokładniej opisane grzechy wołające o pomstę do nieba, by wiedza oparta na Piśmie Świętym i nauce Kościoła pomagała nam zachować dany nam od Boga rozsądek i naturalne wyczucie zła. Może to stać się pomocne w sytuacjach, gdy podważana nam zostaje prawda o krzywdzącej sile zła i Bożej odpowiedzi na wołanie pokrzywdzonych.

### 1. ZABÓJSTWO NIEWINNEGO

„Krew brata twego głośno woła ku mnie z ziemi!” (Rdz 4, 10). Z tego tekstu Kościół zaczerpnął określenie „grzechy wołające o pomstę do nieba”. Spośród nich na pierwszym miejscu umieszcza dobrowolne zabójstwo człowieka. Rzeczywiście, intuicyjnie, zabójstwo bezbronnego traktujemy jako największe zło. Jedną z osób, z którą na ten temat rozmawiałam zwróciła uwagę, że właśnie zabójstwo rodzi największą bezradność. Zabicie bliskiej nam osoby dotyka nas i krzywdzi. Przeżywamy stratę, bezradność i złość na sprawcę, bo już nic nie możemy zmienić, naprawić. Pozostaje nam tylko wołanie do „nieba” o pomszczenie.

W historii zabójstwa Abla, jego krew woła o pomstę do nieba. W tradycji żydowskiej „krew jest życiem” (Pwt 12,23). Życie zaś, zwłaszcza ludzkie, należy wyłącznie do Boga. „To Ty ukształtowałaś mi nerki, przygarnęłaś mnie już w łonie matki” (Ps 139,13) woła psalmista. W człowieku żyje Boży Duch, którego Bóg „tchnął w jego nozdrza” (Rdz.2,8). Człowiek jest więc od poczęcia dla Boga nieskończoną wartością. „Oczy Twoje widziały, gdy byłem jeszcze w zarodku, wszystkie dni przeznaczone dla mnie” (Ps 39,16). Targnięcie się na czyjeś życie, w każdym momencie jego istnienia, jest zatem zamachem na Boży plan życia dla tego człowieka oraz na jego rodzicielską więź z Bogiem. To rodzi Ojcowski ból. Zranione Boże dziecko ucieka się do Niego. Bóg słyszy to wołanie i na nie odpowiada.

Właściwie oczywistym dla mnie jest fakt, iż zabójstwo jest złem. Utwierdzając się więc w pewności, że nie zabiłabym nikogo, mogę tak temat zamknąć. Kiedy jednak bliżej przyglądam się historii zabójstwa Abla, to widzę, że do tego grzechu został już przygotowany grunt dużo wcześniej. Przecież zanim Kain zabił swego brata doświadczał tak bliskiego mi nieraz uczucia smutku, zazdrości. Co więc działo się dalej, że popełnił aż taką zbrodnię? Kain przeżywając smutek i zazdrość nie podejmuje relacji z Bogiem, choć Bóg interesuje się jego stanem, – „Dlaczego jesteś smutny i dlaczego twarz twoja jest ponura?” (Rdz 4,6) Niepodjęcie uczciwego dialogu z Bogiem zaczęło też oddalać Kaina od brata. Odejście od relacji nosi w sobie niebezpieczeństwo skupienia się na sobie i zagłuszania w sobie zdrowej intuicji, która podpowiada, kiedy dzieje się komuś krzywda. Kain coraz bardziej zamyka się w skorupce własnego poczucia pokrzywdzenia, która przybiera postać złości i agresji. Ucieka od swej wrodzonej ludzkiej wrażliwości na rzecz zewnętrznego poczucia ulgi, uwolnienia się od trudnych emocji. Pojawia się coraz głębsze odcięcie się od człowieka w imię krzywo pojętej wolności i własnego dobrego samopoczucia. Zabija brata, przecina braterską więź.

Odcinając się zatem od Boga i ludzi, ztraca się poczucie odpowiedzialności za drugiego człowieka i pojawia się niebezpieczeństwo traktowania go przedmiotowo. Życie w oddaleniu od ludzi, zmykanie się we własnym poczuciu tego, co dla mnie na ten moment ważne powoduje, że dużo łatwiej jest podjąć decyzję o „usunięciu” z mej drogi drugiego człowieka, bo będąc w oddaleniu od niego nie konfrontuję się bezpośrednio z jego bólem, strachem i krzywdą. Przedmiotowe traktowanie ludzi usypia sumienie i skutecznie zasklepia, jak w zbroi, czysto ludzkie uczucia.

Czy ja kogoś zabiłam? Przecież wiem, że to grzech. Tak, teraz „jeszcze wiem”. U Kaina pojawił się tylko smutek, a potem tylko zazdrość, a potem... powolne odchodzenie aż po grzech zabójstwa. Każdy z nas narażony jest na to, że zło w duszy się rozpanoszy i zatraci się intuicyjne, dane przez Boga, poczucie dobra i zła. Bóg jednak stale jest obok mnie i w różnych sytuacjach mego życia pyta mnie, – „czemu się smucisz, czemu złościsz...?” Warto wejść w dialog z Bogiem, warto żyć w bliskości z ludźmi, dbać o dobrą jakość relacji z drugim człowiekiem, bo to chroni przed stępieniem wrażliwości, bo to daje siłę i odwagę, by pokusom mówić „nie”.

## **2. GRZECHY NIECZyste PRZECIwNE NATURZE**

Jest w Amsterdamie ulica Czerwonych Latarni. Idąc nią mija się muzeum seksu, domy publiczne i shopy. Miejsce to, jako charakterystyczna część miasta, jest często odwiedzane przez grupy turystów. Też kiedyś w takiej grupie się znalazłam. Pisząc o grzechach nieczystych przypomniałam sobie, że idąc tą ulicą, targają mną dwa sprzeczne uczucia. Jedno, to pewnego rodzaju obrzydzenie, a drugie, to jakaś ciekawość. Jest w człowieku sfera pożądlivosti, która, gdy ją trochę spuścić z kontroli może wciągnąć i ogarnąć.

Grzechy nieczyste przeciwne naturze zwane inaczej „sodomańskimi” - nazwa ta pochodzi ze zniszczonych, z powodu odwrócenia się od Boga i prowadzenia życia rozpustnego, miast Sodomy, Gomory i okolic. O tym grzechu mówi Pismo święte: "Skarga na Sodomę i Gomorę głośno się rozlega, bo występki ich mieszkańców są bardzo ciężkie (Rdz. 18, 20). Na czym polegał ciężar tych grzechów? Niby intuicyjnie wiem, o co chodzi, ale gdy bliżej się nad tym zastanawiałam, to zaczęłam się gubić. Poszukując informacji o tym, które czyny zasługują na miano drugiego z grzechów wołających o pomstę do nieba, natknęłam się na kazanie ks. J. Stagraczyńskiego, z początku ubiegłego wieku: „Grzech ten dzieje się wtenczas, gdy się czyni jakie bądź grzechy cielesne z osobami tej samej płci; albo też i z osobami drugiej płci, lecz w sposób przeciwny naturze, przyrodzeniu, w taki, w jaki nawet bydłota nie czynią. Stąd i w małżeństwie prawowitym może się ten grzech znachodzić, a to wtenczas, gdy powinności małżeńskie spełniają się nie w sposób wskazywany przez naturę, przyrodzenie. Lecz dość tego opisanie. Kto ma wątpliwości jakie lub niepokój czuje w sumieniu, niech się pyta na spowiedzi. Tam mu powiedzą, czy jest grzech i jaki.”

No właśnie, końcówka tej wypowiedzi postawiła mnie na nogi. Co ja robię? Czy tu chodzi jedynie o wiedzę na temat tego, które dokładnie czyny są przeciwne naturze? Czy nie jest też ważne, bym w swym sercu stale szukała tej Bożej iskry, w naturalny sposób danego mi rozsądku, który mi mówi, kiedy wchodzę w obszar niegodziwości oddalający mnie od Boga i ludzi? Czy szukając konkretów nie zagalopowałam się już zbyt i nie zatracam naturalności i prostoty, która pozwala mi być w bliskości z Bogiem i człowiekiem?

Tak właśnie „działa” grzech nieczystości. Kusi pożądaniem, wciąga i w całości angażuje człowieka z jego myślami, uczuciami aż po poddanie się woli. Niszczy w człowieku naturalny, dany przez Boga porządek, odsuwa od Boga i od piękna stworzeń a skupia egocentrycznie na wciągających bez końca pożądliwych doznaniach. W taki stan wprowadzili się mieszkańcy Sodomy i Gomory. Do tego stopnia grzech ten się rozplenił, że w tak dużym mieście znalazł się tylko sprawiedliwy Lot. Grzech ten tak zniszczył naturalne poczucie dobra i zła oraz świadomość istnienia Boga i tego, że położy On kres rozpowszechnianiu się zła, iż przyszli zięciowie Lota nie uwierzyli, że miasto zostanie zniszczone i nie uciekli wraz z nim.

Ciągle się łudzę, że mnie takie obrzydliwości nie dotyczą. Czy jednak dostrzegam, że w otaczającym mnie dziś świecie jest tyle bodźców, które poruszają pożądliwości ciała; że łatwo jest pójść za ciekawością i z czasem stępić w sobie poczucie granicy, za którą już pożądliwość może mieć władzę nade mną, nad bliskimi, nad młodym pokoleniem? Kiedy widzę, jak dziś grzechy nieczyste przeciwne naturze stają się wręcz jawnie legalizowane, tak łatwo też popaść w bezradność i czekać z niepokojem na Bożą reakcję. Bóg słyszy wołanie, słyszy prośby o wiarę, o siłę w walce z przeciwnościami.

Grzech nieczystości w pierwszej kolejności uderza w moje relacje z Bogiem, dlatego trwanie w relacji z Nim, zwracanie się do Niego, wsłuchiwanie się w to, co On do mnie mówi i powracanie, gdy zgrzeszę, jest gwarantem, że zło mnie nie opanuje. Jest też pomocą, bym z odwagą mogła reagować przeciwko pożądliwym pokusom tego świata.

### 3. KRZYWDZENIE UBOGICH, WDÓW I SIEROT

„Ja poproszę o domek dla lalek, no i żebyśmy wreszcie mieli w domu pieska” – zaczęła koncert życzeń mała Ewa, gdy będąc na Jasnej Górze usłyszała, że Matka Boża wysłuchuje próśb. Ale, .. no właśnie, my, dorośli, wiemy, że Pan Bóg to nie czarodziej, a Matka Boża to nie dobra wróżka. Pan Jezus uzdrawiał, dodawał sił, wyrzucał złe duchy, ale nie znam z kart Ewangelii sytuacji, by ktoś dzięki rozmowie z Jezusem stał się zamożniejszy, czy zmienił swój status społeczny. Sam Pan Jezus, zresztą, jasno stwierdził, że „ubogich stale będziecie mieć u siebie”(Mt 26,11). Jezus nie pozostawia złudzeń, że nędza i bieda zniknie z tego świata. Stale jednak mówi o przykazaniu miłości i otwartości na drugiego człowieka.

Na kartach Starego Testamentu sporo jest odniesień do Bożego prawa, które zakłada ochronę najsłabszych. Troszczcie się o sprawiedliwość, wspomagajcie uciśnionego, oddajcie słusność sierocie, w obronie wdowy stawajcie! (Iz 1, 17). ([Bóg] wymierza sprawiedliwość sierotom i wdowom, miłuje cudzoziemca, udzielając mu chleba i odzienia. Wy także miłujcie cudzoziemca, boście sami byli cudzoziemcami w ziemi egipskiej (Pwt 10, 18-19). Bóg nie pozostaje głuchy na wołanie biednego. „Nie będziesz krzywdził żadnej wdowy i sieroty. Jeślibyś ich skrzywdził i będą Mi się skarżyli, usłyszę ich skargę, zapali się gniew Mój, (Wj 22, 21 –22). Właśnie ta skarga najsłabszych stanowi podstawę trzeciego grzechu wołającego o pomstę do nieba – krzywdzenie wdów, sierot i cudzoziemców.

W czasach starotestamentalnych wdowy, sieroty i cudzoziemcy nie mieli majątku, pozycji społecznej, a czasem należnego spadku. Cudzoziemcy często pozbawieni byli wsparcia krewnych. Były to więc grupy społeczne, których byt zależał od innych. Od tego czasu, jednak, zmieniło się życie społeczne. Obecnie wdowy, sieroty i cudzoziemcy mają zapewnione przez państwo podstawowe prawa bytowe. Mamy rozwiniętą sieć pomocy społecznej. Jak więc odnieść do czasów dzisiejszych grzech o zaniedbywaniu najsłabszych? Szczerze mówiąc zastanawiałam się nad tym, na ile aktualna jest w obecnych czasach ważność tego grzechu. Dopiero przypomnienie sobie cytowanych wcześniej słów Jezusa i wynikający z nich fakt, że Pan Bóg zakłada ubóstwo i nierówność społeczną, pomogło mi bardziej zrozumieć jego znaczenie.

Rzeczywiście, zgodnie ze słowami Jezusa, biednych ciągle mamy wśród nas. Może niekoniecznie są to dziś wdowy, sieroty czy cudzoziemcy. Stale jednak wokół mnie są osoby, których byt zależny jest od czyjegoś wsparcia. Tymczasem prawnie usankcjonowana (skądinąd potrzebna) pomoc dla najuboższych, wzmacniana coraz bardziej podkreślaną wartością wygody, dostatku, operatywności, siły i przebojowości w kreowaniu własnego życia, może w niebezpieczny sposób stępić we mnie wrażliwość i naturalne odruchy pochylenia się nad potrzebującym. Wpłacanie pieniędzy na różne fundacje i instytucje pomocowe z pewnością jest potrzebne. Dobrze jednak, jeżeli

w ślad za tym idzie bezpośredni kontakt z ludźmi w codzienności, by drugi człowiek nie stał się anonimowy i przedmiotowo traktowany. Tak, oddalanie się od ludzi w imię własnej wygody i spokoju ducha, bo „od pomagania są instytucje”, może doprowadzić do zanegowania wagi trzeciego z grzechów wołających o pomstę do nieba.

Bóg nie jest czarodziejem ani złotą rybką, która zmienia mój poziom życia jak poziom życia rybaka i jego żony. Bóg nie zamienia mojej codzienności w pałacowy raj. Daje coś więcej. Daje miłość, radość i wrażliwość na drugiego człowieka. Dlatego konfrontuje mnie z biedą innych i moją własną, bym nie skupiała się na tym, co mam i chciała ciągle więcej, jak żona rybaka z bajki o złotej rybce, i bym nie zatraciła potrzeby bliskości z ludźmi i z Bogiem.

#### **4. ZATRZYMANIE ZAPŁATY ZA WYKONANĄ PRACĘ**

„Bo piękno na to jest, by zachwycalo / do pracy - praca, by się zmartwychwstało.” – pamiętam z lat licealnych te słowa Norwida wypisane na ścianie w sali języka polskiego. Czym jest dla mnie moja praca? Gdy czasem słucham, z jakimi problemami zmagają się ci, którzy pracują po godzinach za pół darmo, czy bez umowy i formalnych zabezpieczeń, w dodatku bez możliwości odwołania się do Kodeksu Pracy, bo pracodawca ma na wszystko „pokrycie”, to doceniam wartość tego, gdzie jestem zatrudniona. Wtedy nawet, gdyby chciało się ponarzekać, to pojawia się poczucie nieprzyzwoitości i wdzięczności, że mogę robić to, co lubię, mogę się rozwijać, za pensję utrzymać i jestem szanowana w pracy jako człowiek.

Ostatni z grzechów wołających o pomstę do nieba odnosi się właśnie do kwestii społecznych związanych z pracą. niesprawiedliwe, niegodne traktowanie pracownika, to sytuacja, która porusza „niebo” a Bóg reaguje na tę krzywdę: „Nie będziesz niesprawiedliwie gnębił najemnika ubogiego i nędznego, (...). Tegoż dnia oddasz mu zapłatę, nie pozwolisz zajść nad nią słońcu, gdyż jest on biedny i całym sercem jej pragnie; by nie wzywał Pana przeciw tobie" (Pwt 24,14-15) oraz „Oto woła zapłata robotników, żniwiarzy pół waszych, którą zatrzymaliście, a krzyk ich doszedł do uszu Pana Zastępów"(Jk 5, 4).

Sprawiedliwa zapłata jest podstawowym sposobem realizowania zasady sprawiedliwości społecznej. Kościół stale reaguje na krzywdę pracownika zwracając uwagę na jego godność. Dlatego też nazywa grzechem wołającym o pomstę do nieba przedmiotowe traktowanie pracowników, zaniżanie i niewypłacanie pensji, ale też korupcję, łapownictwo, pranie brudnych pieniędzy. Jest dla mnie zupełnie oczywiste, że wymienione sytuacje winny budzić Boży gniew. Wydaje mi się, że są to grzechy, które mnie nie dotyczą, a dzięki jasnemu ich sprecyzowaniu mogę z większą pewnością domagać się sprawiedliwego traktowania w pracy. I tak mogę temat zakończyć.

Jest jednak pewne „ale”. Jan Paweł II w encyklice o pracy ludzkiej „Laborem exercens" zwraca uwagę na to, że praca jest dla człowieka, a nie człowiek dla pracy. Można to interpretować w kontekście omawianego grzechu, ale w tym stwierdzeniu jest też podkreślona odpowiedzialność samego pracownika. Praca nie ma być „dopustem Bożym”. Bardzo we mnie żywa jest socjalistyczna spuścizna z hasłem – „czy się stoi czy się leży, to wypłata się należy”. Może dlatego długo nie mogłam zrozumieć cytowanych we wstępie słów Norwida, że praca jest po to by się zmartwychwstało. Praca ma mnie ubogacać, nawet, jeżeli jest bardzo mechaniczna. Praca ma mi pomagać odkrywać we mnie wartość oraz otwierać się na drugiego człowieka.

Tak, niesprawiedliwość społeczna woła o pomstę do nieba, ale ja też do tego przykładam rękę, jeżeli pracuję nieuczciwie, ale też, jeżeli samą pracą traktuję jedynie jako źródło zysku bez dostrzegania piękna świata i człowieka, jego i własnej godności oraz bez podjęcia odpowiedzialności za powierzone mi zadanie. Wrażliwość na drugiego człowieka tkwi w ludzkiej naturze. Technicyzacja życia i konsumpcjonizm może mnie zaślepić, dlatego też warto, bym uciekała się do Stwórcy, by pomógł mi chronić tę naturalną wrażliwość. Ona pozwala mi dostrzegać piękno w świecie, aktywnie wpływać na ten świat i życie, ubogacając siebie i innych oraz konstruktywnie reagować na przejawy społecznej niesprawiedliwości.

B. Król